

Kraków 17.07.2022 r.

Prof. Zbigniew Bajek

Pierwsza Pracownia Interdyscyplinarna
Katedra Interdyscyplinarna
Wydział Malarstwa
Akademia Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie.

Recenzja

**rozprawy doktorskiej zatytułowanej „Brzmienie portretu –
synkretyczna relokacja dźwięków w obrazie malarskim”,
przygotowanej przez mgra Witolda Berusa,
sporządzona w związku z toczącym się przewodem doktorskim
na Wydziale Artystycznym Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach.**

Zleceniodawca recenzji:

Rada Dyscypliny Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach,
pismo z dnia 06.06.2022 r., informujące o wyznaczeniu mojej osoby na
recenzenta w ww. przewodzie doktorskim, w dyscyplinie artystycznej sztuki
piękne.

Przedstawienie sylwetki Doktoranta.

Mgr Witold Berus urodził się w 1959 r. w Żywcu.
Studiował w latach 1983-1988 na Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach na
kierunku Kształtowanie Otoczenia w Zakresie Komunikacji Wizualnej. Dyplom
obroniony z wynikiem bardzo dobrym, składał się z dwóch części: projektowej,
zrealizowanej pod kierunkiem prof. Jerzego Wuttke oraz artystycznej
(malarstwo) przygotowanej pod opieką prof. Jana Dubiela.
Od chwili ukończenia studiów Artysta podejmuje różną aktywność twórczą,
zajmując się grafiką, filmem, projektowaniem graficznym, scenografią, ale to
malowanie obrazów stało się istotną częścią Jego aktywności na polu sztuki.
Do tego wątku powrócę.

W 1992 roku Witold Berus podejmuje pracę w szkolnictwie podstawowym
i średnim, prowadząc dzieci i młodzież w stronę sztuki. W zabrzańskim Liceum
Plastycznym spędził 10 lat.

To z tego doświadczenia wyprowadza pomysł zorganizowania dużej imprezy
promującej rysowanie, skierowanej dla możliwie szerokiej grupy młodzieży
w Zabrzu. Nazywa ją Konkursem Rysunku Szkolnego.

Dzięki dużemu zaangażowaniu Artysty w promocję tego wydarzenia, już
w pierwszej edycji Konkursu wzięło udział ponad 200 osób.

W licznych wypowiedziach Doktoranta właśnie ta inicjatywa punktowana jest
jako jedno z najważniejszych Jego osiągnięć. Słusznie.

Konkurs z imprezy lokalnej przerodził się w ogromne, międzynarodowe wydarzenie, które trwa nieprzerwanie od 25 lat, gromadząc w potężnej hali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Zabrzu około 1000 uczestników rocznie. Nawet trudny czas pandemii nie zatrzymał Konkursu, a wręcz przeciwnie, dzięki internetowi i nowej formule online, w rysowanie mogły włączyć się osoby z najdalszych zakątków świata. Służył temu również temat „Postać w domowej przestrzeni”. Umiejętność wykorzystania sytuacji kryzysowej w taki sposób, by odwrócić jej wektor z negatywnego na pozytywny, to wielki dar.

By mogło się to zdarzyć, potrzebne są: zaangażowanie, umiejętności logistyczne, dar zjednywania ludzi i... wiara w sens całego przedsięwzięcia. Witold Berus wszystkie te cechy posiada.

Dodam, że w ramach kolejnych edycji Międzynarodowego Festiwalu Rysowania odbywają się koncerty muzyki na żywo, która towarzyszy rysującym. To istotna informacja, nie tylko z racji na temat pracy doktorskiej inicjatora Festiwalu. Witold Berus od zawsze wiąże w swojej praktyce twórczej światy dźwięku i form plastycznych.

Pisałem o zaangażowaniu Doktoranta w realizację inicjatyw, które podejmuje. Wśród nich są m.in. międzynarodowe, interdyscyplinarne wystawy tematyczne: „Wskrzeszenie” (2012), „Wskrzeszenie 2” (2014), „Niepohamowanie” (2014), „Zadośćuczynienie” (2014). W ich ramach także spotykały się sztuki plastyczne i muzyka.

Jednym z pól aktywności Witolda Berusa jest polityka. Mocno angażuje się w Ruch Autonomii Śląska, czego przykładem jest wystawienie swojej kandydatury w 2010 roku w wyborach do Sejmiku Województwa Śląskiego. Kandydatura ta zyskała znaczne poparcie.

Dodam, że jest członkiem ZPAP oraz NSZZ Solidarność.

Aktualnie pracuje w Urzędzie Miasta Zabrze na stanowisku Plastyka Miejskiego.

Pomimo, że aktywności wymienione powyżej pochłaniają mnóstwo energii, Artysta z podobnym zaangażowaniem i równie mocną wiarą uprawia sztukę. Przede wszystkim maluje. Swoje wielkoformatowe obrazy pokazuje na wystawach indywidualnych oraz zbiorowych.

W większości są to ekspozycje lokowane w instytucjach Województwa Śląskiego, ale w spisach wystaw znajdujemy również udziały w tak ważnych wydarzeniach jak Festiwal Polskiego Malarstwa Współczesnego w Szczecinie, Międzynarodowy Konkurs Graficzny im. J. Gielniaka w Jeleniej Górze, Biennale Malarstwa Bielska Jesień w Bielsku-Białej, Ogólnopolski Konkurs Malarstwa im. R. Pomorskiego w Katowicach, Międzynarodowa Wystawa „Kafka – słowa i twarze” w Zawierciu.

Za swoją aktywność twórczą i organizacyjną Witold Berus był nagradzany. Pełną listę osiągnięć Doktoranta zawiera dokumentacja przewodowa.

Opis pracy doktorskiej.

Tekst towarzyszący pracy doktorskiej mgra Witolda Berusa nosi tytuł „Brzmienie portretu – synkretyczna relokacja dźwięków w obrazie malarskim”. Hasło *brzmienie* jest wyraźnie zapożyczone z terminologii muzycznej. Wiąza się z nim takie pojęcia, jak analityczność, barwa dźwięku, dynamika, przestrzenność itp. Czy obraz (zakładam, że autor utożsamia w tym przypadku portret z obrazem malarskim, o czym świadczy dopowiedzenie tematu) może *brzmieć*? Krytyka artystyczna od dawna używa terminologii muzycznej przy opisie dzieł malarskich. Obraz może *brzmieć* dobrze lub nie, może być *harmonijny, melodyjny* tak jak utwór muzyczny może być *plastyczny*. Mamy świadomość umowności takich zwrotów.

Znając tekst Doktoranta, wiem, że sięga po taką terminologię, by mocniej podkreślić związki swoich prac – a właściwie, związek procesu ich malowania – z muzyką. Artysta inspirował się utworami muzycznymi, maluje przy muzyce, nawiązuje do ich treści.

Konsekwencją pierwszego członu tematu, jest jego rozwinięcie, w którym mowa jest o *dźwiękach* w obrazie malarskim.

Czym są owe *dźwięki*?

Definicja dźwięku jest stosunkowo prosta – *wrażenie słuchowe, spowodowane falą akustyczną rozchodzącą się w ośrodku sprężystym*.

Badaniem dźwięków zajmuje się akustyka. Podstawowe cechy dźwięku to: wysokość, natężenie i głośność, czas trwania, barwa.

Jak to się ma do struktury dzieła plastycznego, w szczególności obrazu malowanego farbami na płaskim podłożu? Analogie można znaleźć, nie mniej Autor tekstu, tych własnych, nie podaje.

O wiele bardziej jednoznaczna jest teza, jaką Doktorant stawia: „Synkretizm środków wyrazu artystycznego oraz inspiracje muzyczne jako element wzbogacający ekspresję obrazu malarskiego”. Tu wszystko wydaje się jasne i właściwie o tym jest zarówno dysertacja jak i dzieło plastyczne, stanowiące pracę doktorską.

Opis pracy doktorskiej – co sugeruje Autor – dzieli się na dwie, zasadnicze części. W pierwszej podejmuje temat synkretyzmu w sztuce, w szczególności omawiając związki muzyki i sztuk wizualnych, w drugiej, odwołuje się do osobistego doświadczenia artystycznego, opisując wpływ muzyki na własną praktykę malarską; na formę i treść malowanych portretów.

W rozdziale zatytułowanym „Muzyka inspiracją dla malarzy” Autor sugeruje, że *muzyka jest tą dziedziną sztuki, która najbardziej zainspirowała zarówno malarzy figuratywnych, jak i abstrakcjonistów*. Przywołane z historii przykłady w pełni to potwierdzają. Nie mogło w tym miejscu zabraknąć Kandinsky'ego i Klee. To przykłady malarzy, którzy analizując strukturę dzieł muzycznych, szukali analogii form muzycznych w utworach plastycznych. Będąc jednocześnie wybitnymi teoretykami sztuki, swoje analizy publikowali – Kandinsky w „Duchowości w sztuce” zaś Klee w „Teorii sztuki współczesnej”,

co przyczyniło się do szerszego rozpowszechnienia ich idei, i co w konsekwencji, oddziaływało na całe pokolenia.

Czy z ich doświadczeń korzysta Doktorant?

W moim odczuciu w niewielkim stopniu, jako że inspiracją dla Niego są utwory z niwy muzyki popularnej a nie tzw. poważnej, a nadto, Artysta skupia się bardziej na treści piosenek niż ich formie. Będę jeszcze o tym pisał.

W tym miejscu, chciałbym przywołać malarza Gerharda Richtera, pominiętego przez Doktoranta (oczywiście nie czynię z tego zarzutu, bo nie sposób przywołać wszystkich malarzy inspirujących się muzyką) i cykl Jego obrazów i rysunków nazwanych „Cage“, na cześć wybitnego amerykańskiego filozofa i kompozytora. Richter malował swoje wielkoformatowe płótna inspirując się, słuchaną podczas spektaklu malowania muzyką Cage'a. Intensywność śladu szerokiej rakli, którą rozprowadzał i usuwał farbę, przypomina mi proces malowania obrazów przez Doktoranta w trakcie słuchania, nieustannie zmieniającego powierzchnię płócien kolejnymi warstwami rozcieńczonej farby.

Obrazy Richera są abstrakcyjne, podobnie jak muzyka Cage'a, podczas, gdy obrazy Witolda Berusa są figuratywne, tak, jak narracyjne są piosenki, które go inspirują, więc nie na tę ich warstwę wskazuję. Piszę o akcie malowania – ekspresyjnym, dzikim, odwołującym się do instynktów bardziej, niż do rozumu. Dodam, że inny utwór Cage'a, do którego nawiązywał Richter, tym razem serią rysunków tak samo nazwanych („Cage“), rodził się w trakcie pisania przez kompozytora długopisem z przymocowanym doń mikrofonem. Doktorant wspomina innego malarza, malującego w transie: *Tańcząc wokół swojego płótna, Jackson Pollock stymuluje również rytm do swojego malowania. Pracując przy muzyce, słucha, w dzień i w nocy płyt jazzowych. W swoich kapiących pracach, wykorzystuje swoją energię, improwizuje w swoistej choreografii. Obraz płynie, tryska, przelewa się, a płótno ożywa szalejącymi liniami, które przywołują szalony rytm muzyki.*

W kolejnym rozdziale, zatytułowanym „Malarstwo inspiracją dla muzyków“, Doktorant przywołuje – najczęściej duety – malarzy (ich obrazy) i kompozytorów inspirujących się twórczością tych pierwszych. Przykłady są wiarygodne, utrwalone w historii sztuki. Witold Berus podsumowuje ten rozdział zdaniem: *Artyści żyjący w tym samym czasie, często uwiarygodniali wspólne dążenia, które prowadziły ich do wzajemnego inspirowania się. Wychodząc poza wąskie zakresy ich dyscypliny, twórcy odczytują się nawzajem, zarówno na poziomie wrażliwym (wrażenia i emocje), jak i na bardziej szczegółowych punktach ich twórczego podejścia: rytm, melodia, konstrukcja formalna, kolor instrumentalny itp.* Nic dodać, nic ująć.

Tu również przywołałam nazwisko, nie pojawiające się w omawianym tekście. Związek, a rebours, Doktoranta z twórczością Jacka Kaczmarskiego, wydaje mi się oczywisty. Witold Berus, prawie równieśnik Kaczmarskiego, zwraca przede wszystkim uwagę, na treść utworów, po które sięga jako po podniętę.

Jest równie mocno, jak *bard solidarności*, wyczulony na sprawy polityczne i społeczne, równie krytyczny, wręcz nieprzejednany. Angażuje się w to co robi do końca. Kolory i ślady pędzla na jego obrazach *brzmia* podobnie mocno, jak dźwięki strun uderzanych z całym impetem i wykrzywane słowa, w piosenkach Kaczmarskiego. Obrazy Norblina, Gierymskiego, Michałowskiego, Matejki, Witkacego, Wróblewskiego, Krawczyka, Linkego, a przede wszystkim Malczewskiego, do którego jeszcze wrócę, zostały wyśpiewane, opowiedziane niezwykle osobiście, co owe opowieści uwiarygadnia.

Projekt „Muzeum” (należy koniecznie dodać, że współtwórcami tegoż byli Przemysław Gintrowski i Zbigniew Łapiński) zrobił więcej dla promocji sztuki wśród młodych ludzi w Polsce, niż akcje promocyjne wszystkich muzeów razem wziętych.

Dla porządku dodam jeszcze inną, podobną inicjatywę – album Marka Grechuty „Śpiewające obrazy”.

Lista nazwisk artystów i ich osiągnięć, wymieniona w kolejnym rozdziale opisu pracy doktorskiej, zatytułowanym „Muzyka i sztuki wizualne w zespole” jest imponująca i ujawnia rozległą wiedzę Artysty na powyższy temat. Może trochę odczuwam brak nazwiska Krzysztofa Pendereckiego w podrozdziale „Partytura graficzna” i tegoż samego nazwiska, w podrozdziale „Kino”, w którym pojawiają się tytuły filmów Stanleya Kubricka. Wszyscy pamiętamy „Lśnienie”.

Interesującym rozdziałem jest „Synestezja”. Dużo się w ostatnich latach mówi i pisze o tym zjawisku. Zacytuję Kingę Olchowy: *Synestezja może mieć wydźwięk negatywny, jednak zdecydowanie częściej traktowana jest jako niezwykła umiejętność do postrzegania rzeczywistości na wiele sposobów. Dobrym przykładem są tutaj muzycy. Bardzo często widzą oni dźwięki jako kolory lub postrzegają je jako faktury czy smaki - barwa czyjegoś głosu może być dla nich miękka jak zamsz albo chropowata jak beton, może być także słodka, kwaśna albo gęsta.*

Ograniczone ramy recenzji, nie pozwalają zatrzymać się przy tym rozległym temacie na dłużej.

Rozdział kolejny nosi tytuł „Portret jako jedna z form malarskich”. Doktorant na wstępie deklaruje, że portret jest jego ulubioną formą artystycznej wypowiedzi, a następnie wymienia całą plejadę artystów-innowatorów na polu malarstwa portretowego. Tu pojawiają się nazwiska Polaków, co szczególnie, nazwiska artystek (Boznańska, Łempicka) ale to niewiele. Zdecydowanie brakuje chociażby Witkacego i Malczewskiego. Sięgam akurat po te nazwiska, dlatego, że często korzystali z własnych wizerunków, a autoportret jest podstawowym motywem zestawu obrazów składających się na pracę doktorską Witolda Berusa.

Do tego wątku powrócę, gdy będę analizował obrazy pracy doktorskiej.

Tekst opisu pracy doktorskiej kończy rozdział „Opis pracy praktycznej”.

Praca doktorska „Brzmienie portretu – synkretyczna relokacja dźwięków w obrazie malarskim”.

Na pracę doktorską Witolda Berusa składa się 14 obrazów wielkoformatowych (200x300 cm; 180x200 cm), malowanych farbami akrylowymi na płótnie. Przy opisie prac pojawia się termin *kolaż*, co nie w każdym przypadku wydaje mi się precyzyjne. Gęste faktury farby wcale nie oznaczają, że dzieło jest kolażem.

Znacząca jest liczba obrazów – tyle stacji liczy cykl pasyjny – ale w tym przypadku jest to zbieżność nie zamierzona (dla mnie, osoby opierającej swoją twórczość na tak skonstruowanych cyklach, trudno wyzwolić się od obciążeń semantycznych ewokowanych przez liczbę 14, nie mniej, nie podążę tym tropem, chociaż jest kuszący).

Na wstępie niniejszej recenzji odnosiłem się do tytułu pracy doktorskiej. O ile dokładnie zapoznałem się z tekstem będącym częścią doktoratu, nie znalazłem odautorskich komentarzy Doktoranta dotyczących tytułu. Zarówno *Brzmienie portretu*, jak i *synkretyczna relokacja dźwięków w obrazie malarskim* zdają się poetyckimi zwrotami, które można interpretować bardzo różnie. Częściowo to robiłem.

Wspomniane obrazy są kontynuacją wcześniejszej twórczości Doktoranta. To, co je wyróżnia, to źródła inspiracji, wyraźnie lokowane w obszarze masowej kultury muzycznej, na którą składają się utwory współczesnych (lub prawie współczesnych) wykonawców, biografie muzyków, grafika okładek płytowych i plakatów, murale, kostiumy sceniczne itp.

Drugim, istotnym wyróżnikiem, jest obecność na nich wizerunków Autora (nie na wszystkich, ale na zdecydowanej większości). Artysta wciela się w postaci bohaterów utworów muzycznych wprost lub w sposób bardziej zakamuflowany. *Autoportret ma (...) w sztuce bogatą tradycję. Twarz zawsze uznawano za najbardziej uprzywilejowaną w cielesnej topografii, najpełniej demaskującą psychiczne zakamarki wnętrza. Traktaty fizjonomiczne uczyły rozpoznawać charakter poprzez rysy twarzy, utwierdzając wiarę w psychologiczną jedność człowieka. Ta wiwisekcja nabierała tym dramatyczniejszego kontekstu, gdy dotyczyła twarzy własnej. Groteskowe, „pozerskie” autoportrety fotograficzne Witkacego – korowód min i grymasów – mimo błazeństwa, pełne niebywalej psychicznej koncentracji, także były w gruncie rzeczy próbą rozszyfrowania tajemnicy ludzkiej twarzy, dotarcia przez nią do najgłębszej istoty człowieka* pisała Krystyna Czerni w eseju „Piętno”.

Operacje plastyczne przeprowadzane na własnej, nagiej twarzy, najmocniej zaświadczały o bardzo osobistym stosunku, do podejmowanych tematów. Utożsamianie się z podmiotem lirycznym interpretowanych utworów uwiarygadnia przekaz.

Levinas pisał: *Skóra twarzy pozostaje najbardziej nagą, najbardziej obnażoną. Najbardziej nagą, chociaż nagością skromną.. Również najbardziej obnażoną: w twarzy jest bowiem pewne podstawowe ubóstwo; dowodem jest to,*

że usiłujemy maskować to ubóstwo, przyjmując różne pozy i miny.

Ważną cechą wspomnianego cyklu jest jego skala. Ogromne płótna, gdzie motywem bywa głowa wypełniająca cały kadr, w ograniczonych, najczęściej, przestrzeniach ekspozycyjnych osaczają, wręcz zniewalają. To format banerów, które także są częścią wspomnianej wyżej kultury.

Doktorant sięga po tak duże formaty, bo one pozwalają mu się zanurzyć w obrazie całym swoim ciałem. Malowanie – w Jego przypadku – to oddanie się żywiołowi sztuki do końca, to misterium, doświadczenie transcendentalne; strugi farby ściekają po skórze obrazów niczym krew ofiar składanych na ołtarzach.

Dałem się ponieść emocjom, ale tak odbieram te płótna – na pewno nie można im zarzuć wyrachowania, kalkulacji. Rodzą się z agresywnego gestu; można odnieść wrażenie, że są niedokończone, że są w trakcie...

Wiąże to twórczość Witolda Berusa z ruchami artystycznymi lat 60. i 70. XX wieku: neofowizmem, neoekspresjonizmem, Nową Ekspresją czy Nowymi Dzikimi. Artyści związani z ww. ruchami (duża ich reprezentacja tworzy w Polsce) malowali często zwykłych ludzi ale w sposób brutalny i prowokacyjny, zwracając tym uwagę na rzeczywistość pełną zakłamania, cierpienia, fałszu i przemocy.

W autokomentarzach do poszczególnych obrazów, Doktorant tę stronę rzeczywistości punktuje z mocą: (...) *wykonawcy traktowani są przez „Biznes Muzyczny“ jak maszyny do robienia pieniędzy, jeżeli zakup płyt spada, zabija się delikwenta i interes kwitnie na nowo.* (Diamonds Are a Girl's Best Friend); (...) *znieczulica społeczna zakreśla coraz większe kręgi. Ludzie są pozamykani w domach, siedzą przy komputerach, biegają za pieniędzmi, pracują na dwa a czasami na 3 etaty. Nikogo nie obchodzi drugi człowiek.* (The Sound of Silence); (...) *Nienawiść, kłótnie, rozwody, alkoholizm, narkomania. Patologia się szerzy wszędzie, nie ma spokojnego miasta, na całej ziemi. Wszędzie można być okradzionym, pobitym albo zabitym. Zastanawiam się jaki ustrój powinien zapanować na świecie, aby powstrzymać zwyrodnialców i morderców.* (Do prostego człowieka); (...) *wcieliłem się w punkowego wokalistę i w ogromnym grymasie twarzy krzyczę przeciwko zagładzie ludzkości i wojnie.* (Warszawa) itd. itp.

Zatrzymam się na chwilę przy obrazie wspomnianym wyżej – „Warszawa“. Inspiracja jest jednoznaczna – wielki hit zespołu T. Love z 1991 r., ale nie to wybija się na plan pierwszy. Artysta sięga przede wszystkim po inny wielki hit (nie muzyczny tym razem), arcydzieło Edwarda Muncha „Krzyk“.

(...) *to obraz przejmujący, budzący w widzu niepokój, uczucie niewygody. Krzyżąca postać na obrazie stanowi figurę kondycji ludzkiej, być może nawet kondycji konkretnego człowieka. Dzieło każe zastanowić się nad ludzką psychiką, cierpieniem nie tylko w ujęciu fizycznym, nad samotnością człowieka. Obraz wzbudził ogromną fascynację późniejszych egzystencjalistów. Czasami*

najgorszym wrogiem człowieka są jego własne myśli, których w żaden sposób nie można się pozbyć ani ich powstrzymać – pisał krytyk analizując „Krzyk”. Mierzyć się z takim autorytetem, ikoną sztuki, to wielkie ryzyko, wręcz bałwochwalstwo, skazanie się na porażkę. Nie mam poczucia przegranej – obraz Doktoranta jest tak nafaszerowany emocjami i żywiołem materii malarskiej, iż wychodzi z tej konfrontacji zwycięsko. Dzieje się tak, bo był powód, wręcz konieczność sięgnięcia po „świętość” i „podparcie się” nią.

Pisałem już o tym, że poszczególne obrazy powiązane są z konkretnym utworem muzycznym, przede wszystkim treścią piosenek, rzadziej ich formą. Wynika to z wyczulenia (wręcz przeczulenia) Artysty na konteksty społeczne i polityczne. Jego instynkt polityczny często bierze górę: *Kto jest odpowiedzialny za taki stan rzeczy? Czy jest w naszym kraju jeszcze jakiś patriota?* pyta w komentarzu do obrazu „Nie wierzę politykom”. W innym miejscu wyznaje naiwnie: *Sam starałem się kilkakrotnie dostać do polityki (aby naprawdę pomagać), ale ordynacja wyborcza jest tak ustawiona, aby te same osoby grzały ławy poselskie i senatorskie. Graniczy z cudem, jeżeli się ktoś, dostaje spoza „śmietanki politycznej”.*

Co więc decyduje o formie prac?

Jest ona zapożyczona z kadrów filmowych, okładek płyt, zdjęć z koncertów. Kolorystyka nawiązuje do przesłania tekstów.

Pewne zabiegi formalne, jak wykorzystanie pasków rodem z malarstwa op-artu, by przywołać klimat rozchwiania po zażyciu środków halucynogennych czy nawiązać do więziennych krat, mają swój rodowód także w tekstach.

Doktorant cyklem obrazów pracy doktorskiej opowiada o świecie, w którym przyszło mu żyć. Muzyka, z którą wchodził w życie, sugestywnie go opisuje, dlatego utożsamia się z nią; jest Jego opowieścią.

Konkluzja.

W ostatnim zdaniu streszczenia opisu pracy doktorskiej Witold Berus pisze: *Prezentując własne obrazy przedstawiłem kolejny dowód, że synkretyzm tworzyw oraz inspiracje muzyczne wzbogacają malarstwo.* Trudno się z tym nie zgodzić. Na ile propozycja Doktoranta ma cechy dzieła oryginalnego, na ile wzbogaca dotychczasowe praktyki malarskie?

Jerzy Nowosielski zapytany kiedyś, jaką cechą postawy studenta, w przyszłości samodzielnego artysty, uważa za najważniejszą, jednoznacznie wskazał, że autentyczność.

Twórczość Witolda Berusa oparta na odwołaniach do własnych doświadczeń życiowych, do własnych fascynacji, oparta na emocjach, na ekspresji ciała, polemiczna, często bezkompromisowa, zaświadcza o autentyczności. Tylko takie działania mogą zrodzić dzieło oryginalne zarówno w warstwie merytorycznej jak i formalnej; tylko takie działania mogą zrodzić przedmioty sztuki, które zatrzymują uwagę, poruszają, przekonują.

Obcując z Jego obrazami doznaję takich odczuć.

Obserwując aktywność Doktoranta na polu własnej twórczości, jak i tę, związaną z promowaniem sztuki, widzę z jaką pasją i zaangażowaniem to robi i jak jest w tym skuteczny. Sztandarowe dzieło Witolda Berusa – Międzynarodowy Festiwal Rysowania – to przedsięwzięcie nie mające odpowiednika w kraju a może i w Europie. Za tym wszystkim stoi determinacja i wiara w sens tych działań.

Doktorant udowadnia, że *bycie w sztuce i przez sztukę*, to wejście w wymiar przekraczający rzeczywistość, z jej złymi obciążeniami. Swoją wiarą zaraża innych, i jako nauczyciel, i jako animator przedsięwzięć kierowanych do różnych grup wiekowych.

Niniejszym stwierdzam, że *osiągnięcia artystyczne, twórcze i dydaktyczne mgra Witolda Berusa w pełni spełniają wymagania art. 13 Ustawy z dnia 14.03.2003 roku (z późniejszymi zmianami) o stopniach naukowych i tytułach oraz o stopniach i tytułach w zakresie sztuki.*

W związku z powyższym uważam, że wniosek zainteresowanego, skierowany do Rady Dyscypliny Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, o nadanie stopnia doktora w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki, jest uzasadniony i w pełni go popieram.

A handwritten signature in blue ink, consisting of several fluid, overlapping loops and strokes, positioned in the lower right quadrant of the page.